PRAWO

Lobbyści blokują Polskę

W zamian za obietnicę ulgi w i tak zwiększających się rachunkach za prąd, lobbyści usiłują wymusić zgodę Polaków na stawianie farm wiatrowych gdziekolwiek.

Ustawa wiatrakowa po pracach w Senacie wróci do Sejmu, gdzie posłowie rozpatrzą zaproponowane przez Senat poprawki. Przepisy zakładające możliwość budowy wiatraków już w odległości 500 m od zabudowań mieszkalnych zostały w izbie wyższej, przy akceptacji Ministerstwa Klimatu i Środowiska, w jeszcze większym stopniu zliberalizowane. Senatorowie przegłosowali m.in. zniesienie obowiązkowego buforu 500 m dla budowy wiatraków od obszarów Natura 2000 – czyli wprowadzenie możliwości budowania ich w mniejszej odległości od cennych przyrodniczo obszarów. Jednocześnie Senat przegłosował zniesienie zakazu lokalizacji farm wiatrowych w strefach tras lotnictwa wojskowego na małych wysokościach w wojskowych strefach kontrolowanych. Senatorowie usunęli również regulację wymagającą, aby wiatraki nie były stawiane zbyt blisko dróg krajowych. Pierwotnie zapisano w ustawie, że odległość wiatraka od drogi krajowej ma być zgodna z zasadą 1H, czyli odpowiadać jednokrotności wysokości wiatraka.

W forsowaniu poprawek do ustawy wiatrakowej w Senacie jeszcze bardziej liberalizujących przepisy brylowali Waldemar Pawlak (PSL) i Stanisław Gawłowski z Koalicji Obywatelskiej. – Zupełnie nie rozumiem tych poprawek. Nie dość, że ustawa budziła poważne kontrowersje już na etapie prac w Sejmie, to Senat tymi poprawkami, które były składane przecież przy akceptacji rządu i koalicji rządzącej, tych kontrowersji tylko dodaje – mówi „Naszemu Dziennikowi" poseł Paweł Sałek, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Zwraca uwagę, że z ustawy wykreślone zostały zapisy dotyczące zakazu lokalizacji wiatraków w bliskiej odległości od dróg, o które walczyło Ministerstwo Infrastruktury, a kompletnie zdumiewające są zapisy dotyczące możliwości lokalizacji farm wiatrowych w pobliżu tras lotów samolotów wojskowych na niskich wysokościach. – Z uwagi na kwestie związane z obronnością może to stanowić dla nas nie lada kłopot. Nawet Szwedzi zabronili u siebie na morzu budować wiatraki właśnie dlatego, że mogą stanowić przeszkodę w realizowaniu zadań z zakresu obronności. Zdumiewające są również zmiany dotyczące kwestii przyrodniczych. Gdzie są ci politycy koalicji rządzącej, którzy pozują na walczących o przyrodę, a faktycznie pozwalają w bliskiej odległości od obszarów cennych przyrodniczo realizować inwestycje wiatrakowe? To jest niepoważne – akcentuje Paweł Sałek. Jeszcze większa liberalizacja przepisów zaproponowana w Senacie zmierza przede wszystkim do wykreślenia z prawa twardych zapisów w sprawie tego, gdzie nie można lokować farm wiatrowych, pozostawiając to w kwestii konsultacji, uzgodnień czy oceny oddziaływania inwestycji. Z dotychczasowego doświadczenia wiemy natomiast, że inwestorzy wiatrakowi są niezwykle przekonywujący i nawet przy stanowczym sprzeciwie lokalnych społeczności dla farm wiatrowych w ich okolicy samorządowcom szkoda jest się wycofywać z podjętych wcześniej decyzji pozwalających na te inwestycje.

> Zdumiewające są zapisy dotyczące możliwości lokalizacji farm wiatrowych w pobliżu tras lotów samolotów wojskowych

Zaszyty szantaż

W samej ustawie wiatrakowej został zresztą zaszyty szantaż. W trakcie prac nad ustawą w Sejmie dopisano do niej przedłużenie mrożenia cen energii na okres ostatnich trzech miesięcy tego roku. Poprzednio bowiem rząd Donalda Tuska przyjął zamrożenie cen dla gospodarstw domowych na okres do końca września. – To była świadoma wrzutka, dokonana w drugim czytaniu nad ustawą w Sejmie, mająca ułatwić przepchnięcie ustawy. Przedłużenie zamrożenia cen energii miało być dodatkowym argumentem za ustawą – dodaje Paweł Sałek. Ustawa wiatrakowa umożliwi stawianie wiatraków już w odległości nawet 500 m od zabudowań mieszkalnych, znosząc zasadę 10H, która pozwalała stawiać wiatraki w odległości od domów nie mniejszej niż 10-krotność wysokości wiatraka. Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska obiecywała też, że mieszkający w odległości do 1000 m od nowo budowanych wiatraków mogliby liczyć na rekompensaty. Nowe przepisy mają „uwolnić" 25 proc. powierzchni naszego kraju na inwestycje wiatrakowe. Zatem propozycje Senatu w jeszcze większym stopniu wychodzą naprzeciw oczekiwaniom lobbystów wiatrakowych. Ustawa teraz wróci do Sejmu, który będzie głosował w sprawie poprawek zgłoszonych przez Senat, a następnie zostanie przedłożona do podpisu głowie państwa.

Do tej pory prezydent Andrzej Duda nie zadeklarował jednoznacznie, czy podpisując ustawę, da zielone światło lobbystom wiatrakowym. Jednakże pytany podczas konferencji w Hadze pod koniec czerwca br. o ustawę wiatrakową, zasygnalizował, że ma świadomość, iż ze strony rządu ma miejsce próba szantażu. – Niestety, pan premier i jego współpracownicy, wrzucając taką poprawkę, która ma zabezpieczyć Polaków przed wzrostami cen energii, po prostu próbuje wymusić na mnie podpis na tej ustawie, stawiając mnie pod ścianą, ale musi pamiętać, że ja już kończę moją drugą kadencję – stwierdził Andrzej Duda. Zaznaczył również, że „nie jest zwolennikiem wiatraków na lądzie". – Jestem zwolennikiem innych rodzajów energii odnawialnej. […] Bardziej się liczy dla mnie krajobraz niż obserwowanie wszędzie stojących wiatraków. Można się ze mną zgadzać, można się ze mną nie zgadzać, powiedziałem to równie głośno podczas Rady Bezpieczeństwa Narodowego – dodał. Swój – oddzielny, a nie zaszyty w innej ustawie – projekt ustawy w sprawie zamrożenia cen energii złożyło w Sejmie Prawo i Sprawiedliwość. ■

Artur Kowalski

FOT. PAP/ P. SUPERNAK

PROTEST

Chcemy bezpieczeństwa

W największych polskich miastach, w tym również w Warszawie, odbywały się w sobotę manifestacje „Stop imigracji". Organizowały je Konfederacja i jej lokalni liderzy, a także środowiska kibicowskie. W Warszawie zgromadzenie zostało rozwiązane przez Rafała Trzaskowskiego.

W sumie odbyło się 110 zgromadzeń, które zabezpieczało ponad 4200 policjantów. Jak poinformowała policja, pomimo kilku incydentów przebiegły one bez poważniejszych zakłóceń. Antyimigranckie manifestacje odbyły się m.in. w takich miastach, jak: Rzeszów, Lublin, Biała-Podlaska, Przemyśl, Mielec, Bielsko-Biała, Olsztyn, Katowice, Kraków, Wrocław, Opole, Łódź, Szczecin, Poznań czy Gdańsk. W wielu z nich przeprowadzono też lewicowe kontrmanifestacje.

– Bez zamknięcia Polski dla nielegalnej imigracji, bez rozpoczęcia akcji deportacyjnej, bez wyrzeczenia się poprawności politycznej, bez doposażenia Straży Granicznej i sił odpowiedzialnych za kontrolę legalności pobytu i bez kontroli rynku pracy bezpieczeństwo będzie ulegać stopniowemu pogorszeniu. Ta polityka musi się zmienić – wskazał w Białymstoku Krzysztof Bosak, jeden z liderów Konfederacji.

Mówiąc o sytuacji na wschodniej granicy, polityk stwierdził, że imigranci nielegalnie przekraczający granice stają się coraz bardziej agresywni. – Próbują ranić naszych żołnierzy – powiedział do zgromadzonych. Domagał się też dymisji rządu Donalda Tuska, zamknięcia granic z Litwą, Ukrainą, Białorusią i Słowacją dla nielegalnej imigracji i tego, by żołnierze mieli prawo strzelać do przekraczających granice wbrew prawu.

W Toruniu lider Konfederacji, prezes Nowej Nadziei Sławomir Mentzen wskazał, że sobotnia pikieta jest protestem przeciwko wszystkim migracjom, legalnym i nielegalnym. – Żadnych masowych migracji w Polsce, żadnych imigrantów tutaj nie chcemy. Polska jest krajem dla Polaków, jesteśmy cywilizowanym Narodem i chcemy bezpieczeństwa i spokoju – podkreślił.

Akcentował, że aktualnie Polska jest „jeszcze jednym z najbezpieczniejszych miejsc w całej Europie". – Mamy trzy razy mniej przestępstw niż na Zachodzie. Oni od nas powinni się uczyć, co robić, żeby mieć bezpieczeństwo na ulicach, a recepta jest prosta: nie wpuszczać ludzi z Azji czy Afryki i wtedy jest bezpiecznie. Dochodzi do coraz większej liczby przestępstw, morderstw oraz gwałtów – zaznaczył. Przed rozpoczęciem toruńskiej manifestacji kilkuset jej uczestników uczciło chwilą ciszy pamięć 24-letniej Klaudii K., która w czerwcu br. została bestialsko zamordowana w tym mieście przez 19-letniego Wenezuelczyka.

W Warszawie w demonstracji wzięło udział kilka tysięcy osób. Do zgromadzonych przemawiał m.in. poseł Konfederacji Przemysław Wipler. – Spotkaliśmy się tutaj w wakacyjnym czasie, ponieważ dla przemytników, dla tych, którzy nielegalnie przerzucają ludzi do Europy, przerzucają nielegalnie ludzi do Polski, nie ma wakacji. Proceder, który ma miejsce, odbywa się na coraz większą skalę. Wynika to z tego, że Polska jest coraz zamożniejszym krajem. Jest krajem coraz atrakcyjniejszym, jest krajem, o życiu w którym marzą miliardy ludzi w bardzo biednych miejscach na świecie – zauważył.

Kilkanaście osób związanych ze skrajnie lewicowymi środowiskami próbowało sprowokować uczestników demonstracji, podchodząc z transparentem „Uchodźcy mile widziani". Była tam też aktywistka Katarzyna Augustynek, znana jako „Babcia Kasia", która została usunięta przez funkcjonariuszy, a pozostałych kontrmanifestantów otoczono kordonem policji. ■

PAP, APP